ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 49. Poznań w sobotę dnia 7 grudnia 1867. № 49.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Warszawska wystawa zwiérząt gospodarskich, płodów rolniczych i ogrodowizn Królestwa Polskiego w r. 1867.
Nieco o paszy dla koni. E. K.
Kwestya zapobieżenia szerzeniu się ospy między owcami.
Przemysł rolniczy w Parku i Pałacu na Wystawie Paryzkiéj w r. 1867. (Dalszy ciąg).
Skuteczny środek niszczenia szkodliwych lasom i borom owadów.
Towarzystwa rolnicze:
Walne Zebranie Tow. Rol. Gostyńskiego.
Rozmaitości:
Wzrastająca wartość nawozów.
Sposób wywabiania tłustych plam z sukna i innych materyi.

Warszawska wystawa

zwiérząt gospodarskich, płodów rolniczych i ogrodowizn Królestwa Polskiego. w roku 1867.

Ogólne uwagi.

W epoce, kiedy na zachodzie Europy, w stolicy tegoczesnéj cywilizacyi mieszkańcy wszystkich części ziemi złożyli płody swych krajów, produkta narodowéj wiedzy i pracy, arcydzieła sztuki i nauki na podziw zgromadzonym z krańców całego świata tłumom widzów, odbywała się w Warszawie krajowa wystawa rolnicza, obejmująca według programu wszelkie gałęzie produkcyi zbożowéj, ogrodniczéj, leśnéj, inwentarze żywe, machiny i narzędzia w rolnictwie używane, oraz wyroby wiejskiego przemysłu.

Przegląd wystawionych w Warszawie przedmiotów nasuwał mimowoli pytania: czy mieliśmy z czem w zakresie rolnictwa stanąć do międzynarodowego popisu? czy przedstawiliśmy tam godnie nasz kraj? czy przynajmniéj złożyliśmy dowody usiłowań podążania za postępem innych narodów? Na pytania te wewnętrzne, sumienne, a bezstronne przekonanie bardzo wątpiącą dawało odpowiédź. Pocieszał nas wprawdzie widok produktów kilku wystawców, uwieńczonych laurem zwycięztwa lub zaszczytnie odznaczonych na paryzkiéj wystawie, ale dla naszéj rolniczo-krajowéj dumy, wyznajemy otwarcie, było to za mało, chociaż uwzględnimy klęski, jakie dotknęły u nas rolnictwo w ostatnich latach.

„Lecz wieki," powiada Supiński, „są godzinami w życiu narodów, są chwilami w trwaniu ludzkości całéj; jéj wiosna sięga po za zgrzybiałość tamtych, a ziarna, zasiane ręką pradziadów, wschodzić zaczynają na grobach prawnuków."

Zawcześnie zatém, być może, żądamy widocznych oznak postępu w rolnictwie i znacznego, ożywionego ruchu na téj drodze, ale niezaprzeczone mamy prawo domagać się od obecnego pokolenia ziemian, wyrwanych biegiem wypadków z bezwładnego spoczynku, owego siéwu przyszłości, kiełkowania ziarn rzuconych na dawném popielisku, owéj czujnéj, trzeźwéj, a usilnéj pracy, późniejsze plony wydać mającéj.

Na mocy charakteru miejscowego sprawozdawcy zapytujemy ziemian Kongresowéj Polski, dla czego tak nieliczny wzięli udział w Warszawskiéj wystawie? publiczność zaś pytamy, dla czego stósunkowo do ludności stolicy i do ważności przedmiotu tak małą dostarczyła liczbę zwiedzających? *)

Dziwnemi może zdawać się będą nasze pytania. W odpowiedzi przytoczymy liczby, — niestety nader wymowne, — ich logika jest zawsze nieubłaganą. Wystawców było:

z zagranicy	3
z miast	73
ze wsi	124
razem	200

Przedmiotów wystawiono:	z zagranicy	44
	z miast	2166
	ze wsi	912
	Ogółem okazów	3072

czyli w przecięciu na jednego wystawcę

z zagranicy okazów	15
z miast	29
ze wsi	7,5

Przeciętne te liczby ulegają zmianie po strąceniu firm najwięcéj wystawiających: z miast, Braci Bardet z Warszawy z okazami w ilości 773 sztuk; ze wsi: Cezarego hr. Platera z dóbr Niekłań, Ryki, Garbów, przedstawiającego 166 okazów. Pozostanie na miasto ogółem 1343, na wioski 746, to jest średnio na jednego wystawcę: z miast okazów niespełna 19, ze wsi 6.

Odnośnie do całéj ludności kraju, wynoszącéj:

w miastach	1304068
na wsi	4032142
razem	5336210 *

wypada: w miastach jeden wystawca na 17864, na wsi jeden na 32517; z ogółu ludności jeden na 27087 mieszkańców.

Rzućmy teraz okiem na niektóre przynajmniéj powody tak szczupłéj liczby wiejskich wystawców.

Piérwotna myśl urządzenia wystawy należy się podobno P. Adamowi Mieczyńskiemu, redaktorowi Gazety Rolniczéj, który jeszcze w r. z. stósowną propozycyą przedstawił czy wywołał, — naówczas bezskutecznie, — ograniczono się na wystawie ogrodownictwa, która się w r. z. odbyła. Poruszona, (przez kogo, nie wiemy,) w r. b. myśl wystawy rolniczéj zyskała potwiérdzenie władzy i postanowieniem Rady Administracyjnéj Królestwa z dnia 2 kwietnia rb. wybranym został Komitet Wystawy, w skład którego weszli: PP. Józef hr. Zamojski, jako prezydujący; Jerzy Aleksandrowicz, Dyrektor ogrodu botanicznego w Warszawie; Alexander Blumenfeld, Naczelnik Sekcyi Wydziału Przemysłu i Kunsztów; Józef Sporny, Inżenier miasta Warszawy; Jan Górski; Jakób Natanson; Ludwik Bernard Okęcki; Kazimirz hr. Starzeński; Sergiusz hr. Golicyn, właściciele dóbr ziemskich, jako członkowie. Na sekretarza Komitetu powołano: P. Adama Mieczyńskiego, sekretarza Wydziału Przemysłu i Kunsztów i Redaktora Gaz. Roln.

Przyjmujemy, że program wystawy jest owocem zbiorowych narad Komitetu. Plan, — zakreślony jasno i rozlegle, z małemi usterkami, które doświadczeniem na przyszłość sprostować można, — podany został do wiadomości kraju z oznaczeniem terminu i warunków. Komitet nie mógł przemawiać i zachęcać żywiéj i goręcéj, ani też rozpowszechniać wiadomości o wystawie inaczéj, jak przez gazety i korespondencye z władzami prowincyonalnemi. Chociaż te ostatnie wydały może jakie okólniki do powiatów i gmin, to te albo przyszły za późno, albo téż, wyrażając się wyrazem biurowym, dla wiadomości do akt archiwum złożone zostały. Mimo przeznaczonych funduszów na transport okazów i podróż niezamożnych wystawców, najliczniejsza klasa ziemian — włościanie — miała zaledwie 10 przedstawicieli. Nie było komu zawiadomić ich i objaśnić; brakło zainteresowania się, opartego na uznaniu wysokiéj doniosłości rolniczych wystaw dla rolnictwa; przedstawienia prywatnych usiłowań do oceny publicznéj; wprowadzenia niezależnych już włościan w sferę ogólniejszych cywilizacyjnych stósunków.

Brak zebrań i narad wspólnych mogłyby do pewnego stopnia zastąpić pisma rolnictwu poświęcone; za ich pośrednictwem odbywałaby się wymiana myśli; wzajemne udzielanie spostrzeżeń i wniosków; rzucanie pytań i kwestyi, wymagających wszechstronnego i dokładnego rozbioru. Z ożywianiem się ruchu umysłowego, z upowszechnianiem poglądów poważnych i pożytecznych rolnictwo posuwałoby się, choć powolnie, na drodze racyonalnego postępu, lecz dla pism takich potrzeba społecznego uznania, poparcia piórem i prenumeratą. Potrzeba korzystać z podawanych tam wiadomości, odczytywać je, zastósowywać podane środki, porównywać z używanemi u siebie, wprowadzać nowe i nieznane; inaczéj pisma takie stają się bezużyteczną publikacyą i upadać muszą. Koniecznym więc warunkiem ich istnienia jest dobra wola rolników i zdrowe przez tychże pojęcie wymagań swego położenia. U nas téj dobréj woli, tego zdrowego sądu dotkliwy i rażący brak coraz więcéj.

Posądzić nas kto może, z pozoru słusznie, o pesymizm, o jednostronne zapatrywanie się i pedantyczny wybór słabości naszego ziemiaństwa. Z jakąż niewypowiedzianą uciechą, a niekłamaną radością podnosilibyśmy strony dodatnie i ze skruchą, a poddaniem się piérwsi potępilibyśmy siebie za błędne, niedokładne lub nierozważne spostrzeżenia i zarzuty. Na teraz nie podobna nam jednak nie widzieć ran, choćby i atłasowym łachmanem przykrytych; nie podobna nie czuć swędu wyróżowanego trupa.

Przejęci czcią dla naszego powołania, nie zapatrujemy się na współziemian ze stanowiska jakiegoś kastowego współzawodnictwa, przeciwnego interesu lub draśniętéj miłości własnéj. O nie! jesteśmy owszem zniewoleni mówić słowa smutnéj prawdy z mocnym bólem serca, z nieudaném strapieniem umysłu, widzącego jasno ogólny stan naszego ziemiaństwa, które nie chce się uczyć, nie chce pracować; głuche na głosy wołające o upamiętanie, igra jak rozpustna dziatwa i, zapominając o obowiązkach, dobrowolnie się od nich uchyla i zapiéra, a własnemi rękami podkopuje i burzy podwaliny swego stanowiska.

Przykro wyznać, że na widok fortun upadających pod ciężarem lekkomyślnie często zaciąganych i użytych długów; że w obec licznego znikania dawnych właścicieli, których posiadłości przechodzą w ręce obcych przybyszów, dochodzimy do bolesnego przekonania, bodajby mylnego, iż prawdopodobnie jesteśmy już rasą upadłą, znikczemniałą, niezdolną do godnego zajmowania swego stanowiska, nie umiejącą rządzić się i sterować, spychaną zatém słusznie do sfery istót podrzędnych, a boleśniéj daleko pojmować zarazem, że upadek taki w części sami powodujemy; że wstręt do nauki, pracy i oszczędności zagłusza lub wykrzywia inne, dobre i piękne nasze przymioty; i że kiedyś przyszłe pokolenia wydadzą na nas ciężki wyrok potępienia, jaki sami tak chętnie i często przeszłości rzucamy.

Pomijając, na dziś, przytaczanie dowodów, służących na poparcie słów naszych, powracamy raz jeszcze do liczby wystawców.

W rozkładzie na Królestwo wystawcy grupują się jak następuje: z okolic Warszawy 47; z Płockiego 10; z Augustowskiego 12; z Podlasia 14; z Lubelskiego 12; z Sandomirskiego 5; z Krakowskiego 8; z Kaliskiego 16. W obec liczb tych upada przypuszczenie, że brak dogodnych komunikacyi ze stolicą i wysokie koszta transportowe powstrzymały mieszkańców dalszych okolic od udziału w Wystawie, bo odleglejsze Lubelskie i Augustowskie góruje nad Krakowiakami i Sandomirzanami, choć z tych piérwsi mają niedaleko do żelaznéj kolei, a drudzy najwięcéj zwirówek w całym kraju.

*) Ekonomista. Październik 1865 r.

Ostatnia wystawa w r. b. była czwartą z rzędu w Królestwie. Po zawiązaniu się Towarzystwa Rolniczego, d. 24 listopada 1857 r., ówczesny Komitet Towarzystwa wyjednał bezzwłocznie rządowe postanowienie, do otwarcia wystawy potrzebne. Reskrypt Rady Administracyjnéj z d. 15 grudnia 1857 r. dozwolił zaprowadzić coroczną wystawę płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego, tudzież zwiérząt domowych wszelkiego rodzaju w mieście Łowiczu. *) Zestawienie daty tego postanowienia z terminem zawiązku Towarzystwa wskazuje, za jak niezmiernie ważną dla rolnictwa krajowego uznawał Komitet wystawę. Wybór Łowicza na miejsce wystawy dowodzi zręczności Komitetu, wywołanéj szczerą chęcią zainteresowania ogółu rolników, których usposobienie łatwiéj przyjąć mogło nową, użyteczną myśl, owiniętą w opłatek uprzywilejowanego jarmarku.

Idąc daléj na obranéj drodze, Komitet wziął pod swój kierunek wystawę zwiérząt gospodarskich, odbywaną już od lat kilku w Warszawie, w czasie czerwcowego targu na wełnę, lecz nie odpowiadającą swemu przeznaczeniu tak dla nader szczupłych środków, na urządzenie wydzielanych, jak i dla braku zajęcia i współudziału ze strony wiejskich gospodarzy.

Ostatecznie Komitet, uznając, że wystawy i konkursa są dzielnym i praktycznym środkiem, rozbudzającym życie umysłowe, upowszechniającym pożyteczne pomysły i wynalazki; że, wywołując ściéranie się zdań i opinii, korzystnie działają na postęp oświaty wieśniaków, na wzrost rolnictwa i przemysłu wiejskiego, postanowił urządzić konkursa przystępne dla każdego zakątka kraju. Konkursa te byłyby się następnie zamieniły bez wątpienia, przy chętnéj pomocy i współdziałaniu Członków Towarzystwa, w peryodyczne wystawy okręgowe.

Nie bez powodu poruszyliśmy wspomnienia Towarzystwa Rolniczego i odbytych staraniem Komitetu i Członków wystaw ogólnych od 1858 r. w Łowiczu, Warszawie i Lublinie konkursów okręgowych; zależało nam na wykazaniu, że myśl wystawy rolniczéj nie powinna być u nas nieznaną nowością, że dobre o niéj pojęcie winnoby było więcéj być rozpowszechnioném i skłaniać do przyjmowania w niéj udziału.

Pospolicie słyszeć się daje zdanie, że na wystawie znajdować się powinny tylko wyborowe okazy i że z tego powodu posiadacze zwyczajniejszych odmian i gatunków nie mają z czem na niéj występować. Chwila zastanowienia wystarcza na sprostowanie téj opinii. Żadna wystawa nie przedstawia tego, co może lub powinno być, lecz jest obrazem rzeczywistego stanu w danym czasie; inaczéj wystawa, zgromadzając tylko jakieś dziwotwory przyrodzenia lub arcydoskonałe płody, byłaby przystępną jedynie szczęśliwym wybrańcom losu i nie mogłaby być żadną miarą próbą dokonanego postępu i streszczeniem usiłowań wielu pracowników.

Wystawa rolnicza winna wiernie przedstawiać rolnictwo kraju, w którym się odbywa. Zbiór skupionych ze wszystkich okolic różnych odmian zboża; zestawienie rozmaitych typów ras zwiérząt hodowanych; okazanie płodów przemysłu rolniczego we wszelkich stopniach jego rozwoju i udoskonalenia może wiele objaśnić i nauczyć. Porównanie różnostronnych, osobnych usiłowań w podniesieniu rolnictwa i w ulepszaniu różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego daje nam, oprócz miary rzeczywistego stanu kultury, drogocenne wskazówki, co poprawić, czemu więcéj starań poświęcić, co i jak udokładnić należy, aby wybranym piérwowzorom dorównać. W dodatku wystawa uwiadamia nas, gdzie poszukać celnego ziarna; z jakiéj okolicy i od kogo sprowadzić konie, bydło, owce, trzodę chlewną itp.; w któréj miejscowości zapoznać się z nowym rodzajem lub korzystną zmianą dawnych sposobów uprawy, hodowli i przerobu produktów rolnych i leśnych. Pomyślny i pożyteczny wpływ wystaw rolniczych nie może być dziełem jednéj chwili; potrzeba pewnego szeregu lat, aby dostrzédz prawdziwie dobroczynne ich skutki w rozwoju i postępie rolnictwa krajowego.

Do uwieńczenia wpływu powszechnéj wystawy przyczynić się wielce mogą i koniecznem są jéj dopełnieniem przygotowawcze wystawy prowincyonalne. Wybrane na nich okazy, ocenione z bliższą znajomością sprzyjających lub nieprzychylnych miejscowych warunków mogą następnie współubiégać się na stołecznym popisie i zalécać ogółowi kraju.

Przywiązanie wystawy do jednego miejsca, bez poprzednich wystaw częściowych, nie wyda spodziewanych owoców, nie wzbudzi chwalebnéj, w dziedzinie pracy emulacyi. Przekonanie to zapewne kierowało postanowieniem Komitetu Towarzystwa, gdy, po odbyciu dwóch piérwszych wystaw w Łowiczu, zamierzono je uruchomić i corocznie kolejno w inném urządzać mieście; i tak ostatnia odbyła się w Lublinie, następnie wybrano Łomżę itd.

Za granicą wystawy prowincyonalne, okręgowe weszły od dawna w zwyczaj, stały się naturalną potrzebą rolnéj kultury, będąc zarazem najlepszym jéj probierzem i motorem. Odbywają się one bez wielkich zachodów i kosztów i dla tego urządzanie ich nie przyczynia ani rządowi, ani rolnikom wielkiego kłopotu. Przy zebraniu się liczniejszém mieszkańców danéj okolicy zawięzujące się publiczne rozprawy nad wystawionemi przedmiotami, nad sposobem uprawy, hodowli lub wyrobu rzucają nowe praktyczne, szczęśliwsze myśli zdolniejszych jednostek na pożytek ogółowi. To jedna z zarosłych u nas ścieżek, jakiemi idee postępowe, oświata przenikają w masy narodu.

Długo nam zapewne czekać jeszcze będzie trzeba, zanim podobne nauczające zebrania staną się potrzebą naszych rolników; zanim tryskające z nich światło rozgrzeje zleniwiałe umysły. Prawda, że położenie nasze z położeniem rolników angielskich, belgijskich, francuzkich porównać się nie da, ale z drugiéj strony — suum cuique — i tego, co granic możności naszéj nie przechodzi, spełnić nam nie dozwala wkorzenione lenistwo i chroniczne nieuctwo, trzymając nas jakby spętanych w zaklętém kole bezwiednéj bezwładności. Daj Boże! aby to była tylko śmierć pozorna, jakiś letarg, z którego obudzić się jeszcze można.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Ustawa w art. 3. Celem wystawy płodów rolniczych ma być podniesienie gospodarstwa wiejskiego w różnych jego gałęziach, ogół wiejskiego przemysłu składających, tudzież postęp w hodowli zwiérząt domowych i w przyrządzaniu właściwych rolnictwu materyałów surowych na użytek fabryk, rzemiosł i innych potrzeb, oraz udoskonalenie domowego rękodzielnictwa włościan

Nieco o paszy dla koni.

W zimowych miesiącach zwykli gospodarze drogą zawsze, bo nieproduktywną paszę dla koni uszczuplać trochę, a owies zastępować tańszemi materyałami. Zwykle ku temu celowi służą kartofle, a upowszechnia się też, mianowicie w stronach przyległych kolei żelaznéj, poślednia mąka żytnia czyli otręby (Futtermehl-Kleie.) * O tych dwóch surogatach paszy dla koni chciałem pomówić słów kilka:

Wiadomo, że zwiérzęta domowe powinny dostawać paszę, zawiérającą części azotowe, bezazotowe i tłuszcz; wiadomém jest także, stwiérdzoném licznemi doświadczeniami mężów, jak Wolff, Grouven, Kühn, jak ważną, a nawet, jeżeli chcemy uchronić się od strat, jak konieczną jest rzeczą zachować w dawanéj zwiérzętom paszy pewien stósunek azotowych części do bezazotowych i azotowych do tłuszczu, bydlę bowiem nie strawi bezazotowéj i azotowéj paszy bez stósownéj ilości tłuszczu. Stósunek ten, jak to wzwyż wzmiankowani mężowe oznaczyli, nietylko dla rozmaitego inwentarza, lecz i stósownie do celów, w jakich go trzymamy, jest rozmaity.

Dla koni Wolff przeznacza:

org. subst.:	azotu:	bezaz. części:	części drzewnych:	tłuszczu:
20,3	2,15	11,23	6,00	0,90

Nie wiem, czy ilości takie dla koni Wolff przeznaczył na mocy robionych doświadczeń, ponieważ jednakże w praktyce dla konia roboczego, 1000 fn. za życia ważącego, obrok z 10 fn. owsa, 10 fn. siana i 5 do 6 fn. słomy złożony okazuje się zdrowym i wystarczającym, a obrok ten zawiéra co dopiéro wzmiankowane ilości prawie w zupełności, przeto powinniśmy każdy inny obrok tak dobrać, ażeby też części w sobie zawiérał czyli, ażeby surogat owsa zawiérał tożsame, co owies części.

Obrok z siana, słomy i owsa zawiéra podług Grouvena:

	org.. subst.	części azot.	części bezaz.	cz. drzew.	tłuszczu
10 fnt. siana:	8,56	1,04	3,8	2,7	0,3
6 „ słomy:	5,07	0,15	1,83	2,7	0,06
10 „ owsa:	8,63	1,12	5,66	0,96	0,6
razem	22,26	2,31	11,29	6,36	0,96

Chcąc w obroku tym zastąpić owies kartoflami, potrzebowalibyśmy dla zrównoważenia 1,12 azotu, zawartego w owsie, 46,6 fnt. kartofli (100 fnt. = 2,4 azotu). Te 46 fnt. dają nam bezazotowych części 8,74, tłuszczu zaś 0,13, zatém piérwszych za wiele, a drugiego za mało.

Wynika ztąd, że kartoflami samemi owsa z korzyścią dla koni zastąpić nie można, że raczéj potrzeba przybrać paszę obfitszą w azot i tłuszcz.

Podobnie rzecz się ma z mąką; tu wprawdzie ze względu na części azotowe i bezazotowe potrzebaby jéj tylko 10 fnt., te jednakże zawiérają tylko 0,25 tłuszczu, a potrzeba go 0,6, przeto i mąka sama nie zastąpi skutecznie owsa, a zatém i tu potrzeba przybrać paszy obfitszéj w tłuszcz.

Na ten brak tłuszczu i w mące i w kartoflach chciałem głównie zwrócić niniejszém uwagę.

Przypominam jeszcze raz, że azot, stanowiący główną pożywność paszy, może być strawiony tylko przy stósownéj ilości tłuszczu; — kto wié, czy nie strawiony nie jest przyczyną kolek, na które konie zwykły przy pasieniu kartoflami, mąką, a nawet żytem zapadać. Siemię lniane najtańszym będzie środkiem dla uzupełnienia w mące i kartoflach tłuszczu; do kartofli zaś dla uzupełnienia azotu najtaniéj będzie użyć mąki czyli otrąb. Do 20 lub 25 funtów kartofli wypada dodać 2 funty otrąb i 1 lub 1 ½ fnt. siemienia lnianego, do 8 lub 9 funtów otrąb funt siemienia lnianego; mieszaniny te paszy mają tesame części pożywne, co 10 fnt. owsa, mogą więc zupełnie go zastąpić.

Zobaczmy jeszcze, czy, zastępując w ten sposób owies, osięgamy jakąś oszczędność. Płaci się obecnie u nas za 50 fnt. owsa 1 tal. 10 srb.; za szefel kartofli 20 srb., za centnar mąki czyli otrąb 2 tal. 5 srb., za 72 fnt. siemienia lnianego 3 tal. 20 srb.

1. Obrok z owsa kosztuje przeto dziennie na konia 8 srb (oprócz siana i mąki).
2. Obrok z 20 fnt. kartofli, 2 fnt. otrąb i 1 ½ fnt. siemienia dziennie 7 srb. 6 fen.
3. Obrok z 8 fnt. otrąb i funta siemienia dziennie na konia 6 srb. 8 fen.

Pasąc więc — zamiast owsem — kartoflami, oszczędzamy dziennie na koniu 6 fen.; pasąc otrębami, zyskujemy 1 srb. 4 fen.; mała to wprawdzie kwota, która jednakże na 20 koni przez 5 miesięcy zimowych pozwala nam oszczędzić 133 tal. 10 srb.; na 100 koni 666 tal. 20 srb., a oszędność ta podwo się, jeżeli obrokiem tym paść będziemy przez 10 miesięcy.

E. K.

*) Niemcy nazywają materyał, o którym mowa, albo Futtermehl, albo Kleie w miarę, o ile więcéj lub mniéj jest do pośledniéj mąki przymieszanych otrąb (Roggenschaale).

Kwestya zapobieżenia szerzeniu się ospy między owcami, rozbiérana w roku bież. w Kollegium Ekonomicznem w Berlinie na mocy wniosku, postawionego przez Radzcę Ziemstwa Generalnego, P. Richtera, i Radzcę Ekonomicznego, P. Wagenera, oraz zdanie pod tym względem Dr. Roloffa, prof. weterynaryi przy Akademii Rolniczéj w Halli.

(Dokończenie.)

Spostrzeżenie, że ospa przez bezzwłoczne oddalenie z gromady najpiérw nią dotkniętych owiec przytłumioną została, zrobiono już wielokrotnie. W przypadkach tych zwykle zupełnie odłączano chore owce od gromady, rzadziéj zaś zabijano je i zagrzebywano. Przeciwnie zaś twiérdzenie, że choroba ta w piérwszych 10 dniach, od wybuchu rachując, nie jest zaraźliwa, jest mylném. Ospa owcza kończy zazwyczaj swój rozwój w 5—7 dniach; niezliczone spostrzeżenia wykazały, że krosta ośpicowa zaraz na początku swego rozwoju lymfę skuteczną, zatém materyą zaraźliwą zawiéra, i że lymfa jest bezskuteczną i już wcale żadnéj zabezpieczającéj krosty ośpicowéj nie wyda, jeżeli jest wzięta z ośpic, które stadyum najwyższego stopnia już przeszły. Krosty ośpicowe po 10ciu dniach lub starsze nie wydają wcale żadnéj skutecznéj lymfy, zkąd wypadałoby przypuścić, że szczególnie podczas swego rozwoju są zaraźliwe. Z tém zgadza się też wiele spostrzeżeń, że krosty te w piérwszém stadyum w sposób naturalny prze-

niesione zostały. Spostrzeżenia zaś przeciwne, na które się wnioskujący powoływali, źle zrozumieli. Wedle podania pokazało się w niektórych przypadkach, że ospa po zupełném na 10 dni odosobnieniu najpiérw nią dotkniętych owiec ustała, a potém w większych rozmiarach powtórnie wybuchła. Ztąd ten wniosek, że z owiec, które najpiérw zachorowały, dopiéro po 10 dniu ospa przeniesioną została; lecz jest rzeczą niewątpliwie ukonstatowaną, że ospa nigdy bezpośrednio po zarażeniu, tylko zawsze dopiéro po 6—14stu dni potém wybucha. Jeżeli zatém w gromadzie w 10—12stu dni po oddaleniu owiec, które najpiérw zachorowały, na nowo ospa wybucha, to takową bez wszelkiego wahania się można przypisać zarażeniu, którego pośrednikami były zarażone owce jeszcze przed usunięciem swém ze stada. Przypadki takie zdarzają się bardzo często, a nawet stósunkowo rzadko się zdarza, że przez oddalenie najpiérw chorobą dotkniętych owiec ospa ustaje i dla tego też postępowanie to nie wystarcza samo, tylko zawsze szczepienie przynaglające natychmiast przedsięwziąć się musi. Wczesne i odpowiednie wykonanie szczepienia przynaglającego leży szczególnie w interesie właściciela zarazą dotkniętéj gromady, gdyż straty tedy są zwykle nieznaczne. Ponieważ więc każdy właściciel o tém pomyślić powinien, aby zarazie ospy owczéj przez przedsięwzięcie szczepienia przynaglającego, ile możności, jak najprędzéj koniec położyć; ponieważ daléj zaraza ta przez zabicie i zagrzebanie najpiérw dotkniętych nią owiec wedle doświadczenia rzadko tylko da się przytłumić i ponieważ nareszcie przez środki policyjne w każdym razie z niemałą pewnością na ciaśniejszy ograniczona być może zakres; przeto też nie ma żadnego powodu do tworzenia związków przymusowego zabezpieczenia się od niéj. Z tych samych powodów nie przyszłyby nawet dobrowolne związki zabezpieczenia do skutku i nie przyniosłyby żadnéj korzyści wszystkim razem właścicielom owiec, gdyż ospy nie można tak, jak nosaciznę i zarazę płucową zataić, a zabezpieczeni nie mają potrzeby spiesznego doniesienia. Przeciwnie zaś byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby w celu przytłumienia ospy istniejące rozporządzenia policyjne i prawa poprawione, t. j. uzupełnione zostały. Niedokładności ich są w odnoszących się do tego przedmiotu ustnych rozprawach Kollegium Ekonomicznego Krajowego podane.

Głównie zaś chodzić będzie o to, ażeby ospa szczepiona pod względem przeprowadzania środków jéj zniweczenia na równi z ospą naturalną postawioną była, albowiem nie podléga żadnéj wątpliwości, że choroba ta z jednéj gromady, któréj ją zaszczepiono, na inne w sposób naturalny przeniesioną być może, a potém znów prawdziwą, naturalną ospą się staje. Według doświadczenia nawet bardzo często szerzy się ospa z pośród szczepionéj gromady i na podstawie tegoż twiérdzić można z pewnością, że tak często używane szczepienie zabezpieczające, przez które materya zaraźliwa wciąż się utrzymuje i pomnaża, przedewszystkiém jest winno, iż się ospa naturalna owiec tak często pokazuje. W okolicach, w których szczepienia zabezpieczającego nie używają, rzadkie są wybuchy ospy, ponieważ choroba ta jedynie tylko z zarażenia powstaje, a tak często powtarzane zalécanie szczepienia zabezpieczającego w mniemaniu, że przez nie kilka gromad uchroniono, podczas kiedy owce sąsiednie przez ospę naturalną wielkie ucierpiały straty, musi wedle doświadczenia i prawdy zamienić się w przestrogę, że ospa często się pokazuje i wielkie spustoszenia zrządza dla tego, że niektóre gromady, na których szczepienia zabezpieczającego dokonano, bardzo wiele materyi zaraźliwéj produkują. Niestety, doświadczenie to przez wszystkich nieuprzedzonych weterynarzy stwiérdzone, którzy często mieli sposobność obserwowania ospy, nie doznało w wzmiankowanych już rozprawach w Kollegium Ekonomicznego Krajowego należnego uwzględnienia, chociaż o niém w sprawozdaniu weterynarza departamentowego, P. Lüthens'a, znajdowała się wzmianka. Zdania członków z Bydgoszczy, Prus Wschodnich, Brandenburgii i Pomorza, którzy szczepienie zabezpieczające jako pożyteczne zalécali, wywarły wpływ stanowczy na głosowanie, w skutek czego pytania:

1, czy w nowo wydać się mającéj instrukcyi ministeryalnéj ma się od szczepienia zabezpieczającego odradzać i

2, czy o takowém w ogóle nie ma być w niéj żadnéj wzmianki, zostały przez większość odrzucone.

Gdyby instrukcya ministeryalna podług zapadłych uchwał wydaną być miała, toby nietylko środki przytłumienia ospy, lecz równocześnie także i sposób postępowania zalécała, przez który zaraza, jak to umiejętność i doświadczenie wykazują, wciąż utrzymywaną i corocznie odświéżaną być może. Instrukcya, któréj celem powinnoby być wykazanie natury ospy owczéj i podanie najstósowniejszych sposobów zmniejszenia i stopniowego jéj wytępienia, koniecznie od szczepienia zabezpieczającego odradzaćby powinna, albowiem przez szczepienie zachowywać materyą zaraźliwą jest to samo, co zachowywać zarazę.

Lecz jestże szczepienie zabezpieczające dla pewnego tylko właściciela tak pożyteczne, a jego zaniechanie tak szkodliwe, iżby pewnemu tylko zalécanem być musiało, mimo to, że w ogólności zarzucić je należy? Na pytanie to musimy stanowczém odpowiedzieć zaprzeczeniem, albowiem wedle doświadczenia zdarzają się także podczas szczepienia zabezpieczającego straty i dochodzą w rzeczy saméj w przecięciu 4 lub 6 latach do wysokości, jakiéj strata w czasie naturalnéj ospy i wcześnie wykonanego szczepienia przynaglającego zwykle dosięga. W okolicach, w których szczepienia zabezpieczającego zwykle używają, pokazuje się ospa naturalna w niektórych nieszczepionych gromadach wprawdzie częściéj, niż co 4 lub 6 lat, i dla tego mogłoby szczepienie zabezpieczające wydawać się pożyteczném; lecz ospa naturalna pojawiałaby się w tychże okolicach bez wątpienia daleko rzadziéj, gdyby jéj dla zabezpieczenia się od niéj nie szczepiono. W Prusach, w Poznańskiém, na Pomorzu, w Brandenburgii i Saxonii pojawiałaby się tedy ospa również tak rzadko, jak teraz w Śląsku, Westfalii i t. d., gdzie szczepienia zabezpieczającego nie używają i uważają je za całkiém zbyteczne. Gdyby tylko w tych częściach państwa zaprowadzono szczepienie zabezpieczające, to w krótceby się w nich pokazywała ospa naturalna również tak często, jak teraz na Pomorzu itd. Z tych powodów jest szczepienie zabezpieczające dla każdego właściciela także ze względów ekonomicznych szkodliwe. Szczególnie zaś okaże się ono niekorzystném, jeżeli — stósownie do prawa z 27go siérpnia 1806 r. — środki zamknięcia okolicy podczas ospy szczepionéj podobnie, jak podczas ospy naturalnéj wykonane będą. Według prawa tego musi się także o wybuchu ospy szczepionéj donieść; właścicielom nie wolno się z choremi owcami na odległość 200 kroków zbliżać do

granicy sąsiadów, którzy tensam środek ostrożności również zachowywać winni; sprzedaż i wymiana ustaje, a chociaż choroba ustała, to jednak nie wolno pozostałych przy zdrowiu owiec na łąki i inne pastwiska, na których pasały się owce chore, przez 6 tygodni wypędzać. Środki te zatém trzeba przy szczepieniu zabezpieczającém corok cierpliwie znosić i nie można ich li tylko na szczepione jagnięta ograniczać, ponieważ całą gromadę w owczarni, w któréj się szczepione jagnięta znajdują, uważa się jako chorą na ospę. I tego téż zupełnie wymaga porządne zachowanie ostrożności, albowiem wszystkie owce, które się z choremi na ospę stykają, choć nie są choremi, są jednak przewodnikami materyi zaraźliwéj. Gdyby nowo wydać się mające przepisy przeciwko szerzeniu się ospy owczéj jeszcze obostrzone, a prócz tego i desinfekcya owczarń itd. nakazaną być miała, tedy szczepienie zabezpieczające byłoby tak mozolném i uciążliwém, iżby go właścicielowi owiec szczerze zalécać nie można, jeżeliby mu się nie miało równocześnie podsunąć zamiaru zaniechania doniesienia o wybuchu ospy i wystawienia w interesie swéj wątpliwéj korzyści sąsiadów swoich na niebezpieczeństwo w wysokim stopniu. Bez wątpienia téż jeszcze często zdarzać się będzie, że właściciele owiec wybuch ospy szczepionéj taić będą, gdyż chorobę tę łatwo zataić można, z téj przyczyny zalécanie szczepienia zabezpieczającego już naprzód uczyniłoby pożyteczność wydać się mających rozporządzeń przeciw szerzeniu się ospy owczéj zwodniczą. Potém dopiéro kwestya ospy owczéj nie rokowałaby żadnéj nadziei, podczas kiedy już teraz wnioskodawcy ze względu na wartość zasad naukowych niesłusznie wszelką w téj mierze tracą nadzieję. Mało tylko kwestyi umiejętności weterynarnéj tak dokładnie i dla potrzeb praktycznych tak wystarczająco rozwiązano, jak kwestyą ospy owczéj, wiadomo bowiem, z jakich przyczyn choroba ta powstaje, jak się rozwija, jak odpartą i jak po wybuchu prędko i bez wielkich strat usuniętą być może. Jeżeli rozporządzenia przeciw szerzeniu się ospy stósownie do zasad umiejętności wydane, a potém należycie wykonywane będą, to téż w krótkim czasie i straty przez ospę powstałe bardzo małemi się okażą, przeciwnie zaś nie usunęłoby się choroby, jeżeliby rozporządzenia i instrukcye wydane być miały, które się na niedokładnie wyjaśnionych spostrzeżeniach opiérają i zasad naukowych nie uwzględniają.

Przemysł rolniczy w Parku i Pałacu na Wystawie Paryzkiéj w r. 1867.

(Dalszy ciąg).

Wełna.

Z pomiędzy wszystkich produktów, jakie nam dają zwiérzęta, jako i z tych, które w gospodarstwie narodowém, — jak n. p. zboża, — miejsce piérwszorzędne zajmują, należy wełna do tych, z których największe, a może równie wielkie, jak z tamtych mamy zyski. Odbyt na wełnę należy przeto do najważniejszych interesów gospodarstwa. Wiadomo jest, jakim fluktuacyom uległ w 20 latach ostatnich w skutku nader rozgałęzionéj po za granicami Europy produkcyi handel na wełnę; jak dalece ta produkcya na usunięcie wełny niemieckiéj z targu świata całego wpłynęła, jak zniżyła jéj ceny, zmniejszyła wyrób nowych, podlégających modzie materyi, przez co spekulacya na wełny europejskie, a przedewszystkiém na niemieckie upadła. Wiadomo jest daléj, z jaką starannością chów i utrzymanie owiec przedsiębrali Niemcy, a to w celu zapobieżenia konkurencyi zagranicznéj, jak przekonali się bystrzejsi, iż jest niepodobieństwem stawić jéj czoło i dla tego postanowili stowarzyszyć się ostatecznie, ażeby wpływu i udziału w zamorskich produkcyach na wełnę całkiém nie utracić. Czy ta obawa jest usprawiedliwioną, czy jest jeszcze możność uzupełnienia wiedzy naszéj w téj mierze, czy téż w rzeczy samej chów owiec po koloniach do samego szczytu doskonałości już doszedł? Któryż owczarz i myśliciel mógł był z tą okazyą zaspokojenia ciekawości swojéj w téj mierze się minąć, jaką mu tegoroczna wystawa paryzka podała? Jakkolwiek materyał, o którym mówimy, porozrzucany był w budynku wystawy, to nie mniéj przyznamy, iż go było podostatkiem, i że ztąd jak najtrafniejszą opinią powziąć można było o wszystkiém. Gdy tę okoliczność rozważymy, przekonamy się, iż wełna jest najgłówniejszym artykułem wywozowym kolonii, i że im zależy głównie na tém, ażeby się rozpowszechnił jéj pokup wszędzie. Przyjąwszy to za pewnik, dodajmy, iż na wystawę w 1862 r. i tegoroczną w Paryżu wszystko to, co najlepszego u siebie miały, przysłały, to z porównania tych dwóch wystaw śmiało wnieść możemy, o ile kultura wełny postąpiła w tym czasie w koloniach. O téj téż różnicy pomówimy zaraz następnie.

Pomiędzy wszystkiemi koloniami australskie i Ameryki południowéj co do swéj rozległości, jako i liczby owiec najbardziéj nam obecnie zagrażają. Na wystawie londyńskiéj w r. 1862 próby wełny z Australii, jako to; z Viktoryi, z Nowéj Południowéj Walii, z Tasmanii, z Nowéj Zelandyi przekonały wszystkich, iż dość znacznie posunięte zaokrąglenie, uszlachetnienie, średnia cienkość, wyrównanie i wyśmienite pranie wełny i tym podobne własności inne w niczem Europie pod względem charakteru i własności jéj wełny nie ustępują. Z innych kolonii, jako to: z Queensland, z Australii południowéj i zachodniéj, prócz grubych, błędnie kultywowanych gatunków nie było innych. Nie mniéj i owczarnie Ameryki południowéj nie miały wówczas żadnego pewnego, ustalonego charakteru co do wełny, gdy tymczasem na wystawie z roku 1867 co widzimy? Oto tesame kolonie nadesłały swe próby wełny, lecz z charakterem o wiele różnym i lepszym od tamtych. Ich owczarnie poprawiają się z każdym rokiem, jedne postępują coraz bardziéj w tym kierunku, inne dążą za niemi z jak najlepszym skutkiem. Wełna Johna Bell z Wiktoryi, Koxa z Mudgee i z Południowéj Walii, Footha z Clifton i z Queensland, Lathama z Chacra de los Alamos i z Buenos Ayres, Browna z Perdido i z Uruguay, dają rękojmią gruntownego poznania wełny i prawo do wydania opinii o wszystkich owczarniach nowych krajów, iż tak co do cienkości, długości, jako też uszlachetnienia najwygórowańsze pretensye fabryk europejskich nicby im zarzucić nie mogły. Najmniéj uszlachetnioną wełnę ma dotąd Australia południowa, chociaż jéj charakter więcéj już ustalony, aniżeli był w roku 1862. Zdaje się, jakoby ta kolonia miała przedewszystkiém zamiłowanie w chowie owiec z wełną długą i grubą, a mianowicie kolonia Lincoln. Tasmania odznaczała się już w roku 1862 piękną czesanką, gdy tymczasem na tę wystawę dla zbyt wielkiéj, jak się zdaje, odległości nic nie nadesłała.

Gdy tym sposobem z jednéj strony postęp wełny kolonialnéj co do jakości jest na wystawie widocznym, tożsamo, sądząc z dowodów statystycznie podanych, i o jéj wzroście i ilości wnosić można. Australia dopiéro od 55ciu lat zaczęła wywozić swą wełnę, obecnie co rok milion centnarów exportuje; wełna ta z powodu zaprowadzenia pras hydraulicznych i robienia za pomocą ich twardych, jak żelazo, pak o wiele prędzéj i taniéj na targi europejskie dziś przybywa; w taki sposób można tym wreszcie nie ciężkim towarem pełne i naładowane nim jedynie okręty do Europy wyséłać. W takiéj saméj proporcyi wzrasta w Ameryce południowéj produkcya wełny. Powyżéj wymieniony Brown podaje, iż gromada jego owiec w r. 1854 liczyła 7868 sztuk, gdy tymczasem — po rozprzedaniu 62,502 sztuk w następnych latach — z końcem 1866 roku jeszcze owczarnia jego wynosiła 52,585 sztuk. W r. 1866 ostrzyżono tam 207,500 funtów angielskich wełny nieprанéj i zapłacono za nią, wraz z opłatą za odstawę aż do portu, po $8^{3}/_{4}$ srb. za funt.

Wiadomo jest, iż prócz wymienionych krajów są jeszcze inne, jako to: Ameryka północna wraz z Kalifornią, Przyl. Natal, Indye Wschodnie itd., które produkują wełnę; a i Rosya z czasem może się stać groźną przez swą konkurencyą, a chociaż w stósunku do krajów zamorskich konkurencya jéj nie jest dziś jeszcze wielką, to przecież produkcya wełny pięknéj na sukna Arystowa, Hindiakowa w gub. Saratowskiéj, czesanki Philiberta na Krymie, Wieba nad Moloczną w południowéj Rosyi i Falz-Feina w Nowéj Rosyi są znaczne. Ostatni ma 400,000 sztuk owiec, które się na 256,972 dziesiatynach (dziesiatyna = $3^{1}/_{2}$ morgi magd.) pastwisk pasą; ostatnia strzyż wydała 30,000 pudów wełny pranéj (pud = $32^{3}/_{4}$ funta cłowego), które za 870,000 rubli srebrem sprzedano.

Z jaką starannością chów owiec w Ameryce północnéj się prowadzi, można było widzieć w r. 1863 podczas wystawy w Hamburgu na merynosach z Vermont. Dostawił tu Pan Richard Richards ze swéj owczarni w Bacine w Wisconsin próby wełny, kwalifikujące się na wyroby sukna dla Paryża, które się nie mniéj jak tamte, podobały.

Czyż po tém wszystkiém, cośmy widzieli, może nasz sąd i opinia być jeszcze wątpliwą? Pomiędzy koloniami wymienionemi nie wspomnieliśmy o Nowéj Rosyi, zamieszkałéj przez Mennonitów, których postępy już dziś tak co do ilości, jako i dobroci wełny są znaczne. Biorąc tedy na uwagę wszystkie te produkcye wełny razem, należy się o przyszły los owczarń europejskich, mianowicie niemieckich i polskich, jak najsłuszniéj lękać. Jeszcze wprawdzie Niemcy i Austrya o wiele cieńciejszą, aniżeli kolonie, produkują wełnę, ale jak długo to przy kierunku produkowania wełny cienkiéj, jaki obrały kolonie, potrwa? a skoro się wyrównają z nami, do jakich cen niskich spaść i zadać cios śmiertelny europejskiéj produkcyi może? Dla tego Europa centralna powinna zawczasu wyłączny cel produkowania wełny zaniechać, a przedsięwziąć produkcyą mięsa tém bardziéj; albo téż w razie niezaniechania chęci produkowania wełny cienkiéj przenieść uszlachetnione swe gromady na bogate pastwiska do Rosyi, do Ameryki południowéj lub do Australii, gdzie wśród obfitości paszy i klimatu uprzywilejowanego tania produkcya wełny stanie się niebawem powodem najpewniejszéj klęski dla produkujących wełnę w Europie.

Skutkiem zmniejszającego się dochodu z produkcyi, założonéj na chowie owiec dla saméj wełny, zaprowadzają Niemcy rambouillety u siebie. Różne tu zachodzą opinie w téj mierze, czy rambouillety tę pożądaną wielkość i łatwość produkowania mięsa owcom niemieckim przyswoją, czy téż przez krzyżowanie ostatnich z rasą southdown nie prędzéj i bezpieczniéj da się to zadanie osięgnąć? Nie pozostaje nam nic innego w końcu, jak zakończyć to sprawozdanie z wystawy wyszczególnieniem francuskich merynosów z wełną długą, które na wielkiéj wystawie paryzkiéj zyskały ogólną pochwałę. Do tych zaliczyć należy najpiérw cesarską owczarnią zarodową (Rambouillet) z wełną bardzo cienką, z runem liczącém 11 karbów (Bogen) na centymetr; daléj Battelier w Humberville, Vitry le Français (Marne); Godin w Chatillon nad Sekwaną (Cote d'or); Cannes w Berthancourt pod St. Quentin (Aisne) itd. W ogólności okazuje się na rambouilletach niewyrównanie włosa i skłonność do ostrego markowania i zbyt łatwego przejścia w nitkowatość. Na gromadzie Natzlera widać, iż swą dawną i słynną cienkość zachowała dotąd. To samo o gromadach z Austryi i z Prus powiedzieć można.

Gdyby faktem historycznym nie było, iż Hiszpania jest ojczyzną dzisiajszéj rasy poprawnéj owiec, toby nikt nie uwierzył, ażeby próby wełny na wystawie z włosem grubym, po części białym, po części brunatnym merynosów, jako téż próby ze zębatą wełną pochodziły od nich.

Zbiór prób nadesłanych z Meklenburgii, z Pomorza i z Prus w ogóle przedstawiał się w sali XXIX jak najlepiéj; w gustownych i ozdobnych za szkłem pozawieszanych pudłach na ścianach, jako i po stołach, na ten cel ustawionych, poukładane próby wełny i runa celowały przed innemi. Wełna z Królestwa Polskiego odznacza się także wyborném wypraniem, delikatnością i bardzo jest właściwą na wyrób sukien cienkich. Jest to nowy dowód niejednokrotnie już wypowiadanego zdania, że polska wełna zajmie wkrótce jedno z pryncypalnych miejsc w rzędzie cienkich gatunków wełny. Wielkie Ks. Poznańskie doszło już pod tym względem do wysokiego stopnia rozwoju.

Obrazy olejne Philippa, przedstawiające gromady z Prieborn i z Weisin, jako téż barana i maciórkę z jagnięciem z Łęczowa, były ozdobą salonu, a dwie przy wejściu figury gliniane Marcha, przedstawiające barana i maciórkę, były wyborne. O wiele praktyczniéj przecież byłoby, ażeby wystawa nie wedle narodowości, ale wedle najściślejszego porządku widomego postępu urządzoną była; ileżby dla badacza i dla artysty, zajmującego się dekoracyą wystawy, ztąd korzyści i figur do obrazowania i upiększenia salonu było przybyło.

Annal. d. Landw.

Skuteczny środek niszczenia szkodliwych lasom i borom owadów.

W tym roku w wielu miejscach owady znaczne poczyniły szkody w lasach i borach, z których po kilka tysięcy mórg

powyniszczały, a mianowicie „Bombyx pini, Bombyx monacha i Noctua piniperda.“

Jakkolwiek wiele drzew zdrowych przy sprzyjającém powietrzu odmładza się na nowo, to są jednak przykłady, że po kilku latach na znacznych przestrzeniach lasów drzewa pousychały.

Pan Henryk Kreuzburg w swojém dziele pod tytułem: „Vertilgung der Raupen und schaedlichen Insecten“, wydaném w r. 1866 w Weimarze u Bernharda Fryderyka Voigta, przedstawia historyczne przykłady z roku 1725, 1783, 1797 i 1816 wielkie zniszczenie lasów przez Noctua piniperda, mianowicie w Śląsku w majętności Klitschdorf, gdzie około 60000 sążni musiano ściąć drzewa zniszczonego przez Bombyx pini.

Wszelkie dotychczas używane przeciw owadom tym środki, jako to: zakładanie ogniów w celu palenia motyli, mozolne zbiéranie gąsienic, bicie rowów w zamiarze niepuszczania ich w dalszą przestrzeń lasu, niszczenie ich przez trzodę chlewną itp., okazały się bezskutecznemi, a przynajmniéj były tylko półśrodkami nie zabezpieczającemi lasów od zniszczenia. Co się tyczy trzody chlewnéj, nie radzi Pan Kreuzburg używać jéj przeciw owadom włosienną powłokę mającym, gdyż świnie, pożerając takowe, mogą łatwo dostać zapalenia i cała trzoda zniszczeć może; jego więc radykalny środek zniszczenia żarłocznych, a nieproszonych gości jest powietrzny-gazowy, a przedewszystkiém prosty i tani.

Poléca on przenośny, okrągły piecyk na nóżkach, z rostem i dobrym cugiem; u góry tego piecyka znajduje się okrągły otwór do wkładania węgli kamiennych, które podniecają się drzewem. Otwór ten ma być szczelnie pokrywą przykryty; na boku u góry piecyka wychodzi rura blaszana, którą można przedłużyć podług upodobania, wsadzając jednę rurę na drugą, któréj wiérzchołek pod kątem tępym zakrzywiony do góry. Z boku piecyka powinny być haki, aby mogło dwóch ludzi, podłożywszy drągi, z łatwością przenosić go z miejsca na miejsce; do tego należy jeszcze kubełek z wodą i pędzel do skrapiania węgli, lekka jedwabna chorągiewka na długiéj tyczce do zbadania kierunku wiatru i łyżka żelazna do wrzucania mieszaniny, tworzącéj ów gaz zabójczy. Tą mieszaniną są dwie części siarki, część chilijskiéj saletry i część soli kuchennéj; wszystkie te ingredyencye powinny być poprzednio miałko utłuczone, przesiane, a następnie dobrze zmieszane.

Przy małym wietrze staje się z piecykiem tak, aby dym z rury szedł z wiatrem na drzewa, gdzie owad się znajduje, a na rozpalone węgle sypie się łyżką ową mieszaninę, zamykając szczelnie otwór piecyka.

Pan Kreuzburg powiada, iż próby czynione przez niego nie pozostawiały żadnéj wątpliwości o niszczeniu szkodliwego owadu. W lasach dobrze zwartych potrzeba więcéj materyału, ponieważ nie można dużych odstępów robić; w lasach zaś rzadkich większe odstępy są równie skuteczne. Sposób podany nie wymaga wielkich kosztów w porównaniu z innemi i powinien być wypróbowany. Jeżeli się okaże skuteczny, to P. Kreuzburg będzie prawdziwym pogromcą owadów, a dziełko jego polécamy nietylko leśnikom, ale i rolnikom, gdyż tam znajdą środki przeciw wszelkim szkodliwym owadom.

Chojnacki.

Towarzystwa Rolnicze.

Walne Zebranie Tow. Rolniczo-przemysłowego w Gostyniu odbędzie się d. 17 grudnia o godz. 11 z rana.

Porządek dzienny.

1. Wybór przewodniczącego walnemu zebraniu i wyznaczenie przez niego dwóch sekretarzy.
1. Wnioski Zarządu Tow. Centralnego:
   a, co do rozkładu Towarz. Gostyńskiego na pojedyńcze powiatowe;
   b, co do równego składkowania we wszystkich Towarzystwach filialnych;
   c, co do szkoły rolniczéj (wyłożenie listy subskrypcyjnéj.)
3. Prelekcya Profesora Dr. Szafarkiewicza z dziedziny chemii rolniczéj.
4. Publiczny popis z machiną do bukowania koniczyny, sprowadzoną przez Zarząd z Anglii od R. et R. Hunt Earls Colne.
5. Sprawozdanie Zarządu z 3letnich czynności Towarzystwa.
6. Wybór nowego Zarządu.
7. Wylosowanie pomiędzy obecnych członków następujących narzędzi:
   a, gasiciela czyli chemicznéj sikawki wynalazku P. James Sinclair;
   b, Kierzni systemu Girarda,
   zakupionych przez P. Dr. Cegielskiego na wystawie Paryzkiéj.

Zarząd Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Gostyniu.

ROZMAITOŚCI.

— Wzrastająca wartość nawozów. W stolicy Francyi wydzierżawiono poskrobki miejskie w r. 1823, na przeciąg roku, za 75000 franków; w roku 1831 podwyszyła się dzierżawa za nie do 166000 fr.; w r. 1845 do 500000 fr., a obecnie dochód magistratu z tego stanowi 600000 fr. Dzierżawcy na własny koszt poskrobki te gromadzą i wywożą, a poddawszy je przez niejaki czas, w urządzonych ku temu dołach, fermentacyi, przedają metr kubiczny tego produktu po 3 do 5 fr. i mają mieć około 3000000 fr. z owego przedsiębiorstwa dochodu.

— Tłuste plamy z sukna i innych materyi wywabia się zwykle węglowodorodkami (benzyną, Brönnera wodą na plamy, eterem oleju skalnego itd.) Mają one tę niedogodność, że pozostawiają silną woń, która dopiéro po dłuższém wietrzeniu znika. Plamy z tłuszczu i potu powstałe można wywabić za pomocą mieszaniny z 1 części amoniaku, 3 części spirytusu i 3 części eteru siarczanego złożonéj, która nie pozostawia żadnéj woni.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.